Nr. 142. We Lwowie Czwartek dnia 24 Maja 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Upadek Periera,

Lwów 23. maja.

Przez czas krótki mogło się jakoś zdawać, że stosunki parlamentarne we Francji już się skonsolidowały, że minął okres ciągłych zmian gabinetowych i stan przesilenia w permanencji. Był bowiem taki okres, w którym żaden rząd, choćby zrazu był miał większość w izbie najprzychylniejszą, nie był pewnym jutra, w którym każdy prezydent ministrów musiał drżeć o to, czy lada interpelacja i lada wniosek, pochodzące ze strony opozycji, nie zmienią większości ministerjalnej w mniejszość i nie zmuszą gabinetu do dymisji.

Był to w szczególności okres tak zwanej koncentracji republikańskiej, kiedy stronnictwa republikańskie umiarkowane i radykalne, złączyły się gwoli utworzenia większości w izbie. Sojusz ten na bardzo słabych spoczywał podstawach. Radykali, jak zawsze, pozostali żywiołem krnąbrnym i niesfornym i kiedy się tego najmniej spodziewano i obawiano, opuścili szeregi rządowe, pozostawili rząd w mniejszości i sprowadzili jego upadek. Działalność byłego przewódcy radykałów pana Clemenceau, osławionego „pogromcy ministrów", zapewne we wszystkich jeszcze jest pamięci. Było to niejako jego zawodem i powołaniem, obalać gabinety, a długiem ćwiczeniem wyrobił sobie w tem wprawę. Francja zmieniała gabinety częściej, aniżeli zalotnica kochanków.

Po ostatnich wyborach, które były programem dla radykałów, a które wydały umiarkowaną większość republikańską, żywiono jednak nadzieję, że stosunki zmienią się na lepsze, spodziewano się, że większość ta potrafi utrzymać trwale u steru rząd, a tem samem przyczynić się do ustalenia stosunków politycznych we Francji. Nadzieja ta była tembardziej uzasadnioną, o ile wnet po wyborach nastąpiła zmiana gabinetu znaczenia zasadniczego. Ministerstwo Dupuy'a, które się opierało na koncentracji republikańskiej, skorzystało z pierwszej zdarzonej sposobności i podało się do dymisji, by zrobić miejsce jednolitemu gabinetowi, opierającemu się na jednolitej większości parlamentarnej. Był to gabinet Casimir-Periera. Były przezydent izby deputowanych długo się wahał, nim się zdecydował przyjąć ofiarowaną sobie godność i zamienić fotel prezydenta izby na fotel prezydenta ministrów. Doświadczenie innych uczyniło go przezornym. Wiedział, że we Francji stanowisko szefa władzy wykonawczej nie jest uścielone różami, że świetność jego w każdym razie trwa zazwyczaj i z reguły bardzo krótko. Nie kwapił się do prezydentury. Ale ostatecznie dał się nakłonić do przyjęcia godności, bo zdawało mu się, że stosunki polityczne, a z nimi i partyjne w parlamencie francuskim zmieniły się na lepsze, że istnieje w nim przecież większość, która potrafi utrzymać rząd.

Istotnie umiarkowana większość republikańska trzymała pana Casimir-Periera. Zbyteczną bowiem chyba rzeczą dodawać, że po ustaniu koncentracji republikańskiej, radykali, wolni od tych słabych więzów, które dotychczas, co prawda, słabym były jeno dla nich hamulcem, teraz z większą swobodą i większym impetem rozpoczęli krucjatę przeciw rządowi, z którym ich nic nie łączyło i wobec którego do żadnych nie poczuwali się obowiązków. Dzieje parlamentu francuskiego z czasów ostatnich są ilustracją do tych zapasów między radykalnem stronnictwem parlamentu francuskiego a gabinetem pana Casimir-Periera. Ze wszystkiego, co tylko mogło przydać się do ataku i z czego można było ukuć broń przeciw rządowi, skorzystały żywioły radykalne, byle jeno uderzyć na rząd. Dziwić się doprawdy trzeba, że owe napady dotychczas mogły być odparte.

Nie dawniej, jak przed kilku dniami przyszło do ostrej utarczki między rządem a radykałami w sprawie okólnika nuncjusza papieskiego do episkopatu francuskiego. Sprawy kościelne były zazwyczaj bardzo niebezpieczną i skuteczną bronią w ręku radykałów. Kilka haseł postępowych i komunałów liberalnych były w stanie porwać izbę do obalenia gabinetu. Tym razem wyszedł rząd ze sprawy zwycięsko, aby nazajutrz runąć w sprawie podrzędnej, o której nikt nie mógł przypuszczać, że tak poważne będzie miała następstwa. Urlop urzędników kolejowych nie jest doprawdy sprawą państwową pierwszorzędnego znaczenia, ale snać poruszono ją w nieszczęśliwej godzinie, kiedy izba była źle usposobioną. Radykalna opozycja większością dziesięciu głosów odniosła zwycięstwo nad rządem. Perier upadł. Opinja publiczna widocznie jeszcze się nie zorjentowała w sytuacji, bo z dotychczasowych relacyj, nie można sobie utworzyć obrazu konsekwencyj i następstw, jakie za sobą pociągnie upadek umiarkowanego gabinetu republikańskiego. Może się jeszcze Perier podźwignie z upadku.

Zgoda Czechów z Polakami.

W *Narodnich Listach* znajdujemy artykuł p. t. *„O shode cesko-polske"*. Zasługuje on na uwagę nie tylko jako objaw organu stronnictwa, przemożnego dziś w Czechach, ale w równej mierze ze względu na oryginalne zapatrywania tegoż na powody upadku Polski i na stosunek nasz do Moskwy. Przyczyn, stojących na drodze do porozumienia czesko-polskiego, wyliczają *Narodni Listy* cztery. Pierwszą jest położenie geograficzne obu narodów, które dzieli od siebie klin niemiecki, tak, że na granicy wszędzie niemczyzna przeważa. Drugą przyczyną mogłaby być różnica językowa, chociaż ta bardzo łatwą jest do usunięcia, bo języki polski i czeski są najbardziej ze sobą spokrewnionemi idjomami słowiańskiemi.

Trzecią jest r ó ż n i c a w z a p a t r y w a n i a c h n a R o s j ę.

„Każdemu Polakowi — piszą *Nar. Listy* — jest wyraz Moskal tak nienawistnym, że z tym, kogo o moskalofilstwo posądza, zaprzyjaźnić się nie może. My szczerze przyznajemy, że Polacy nie mają powodu do szczególnej przychylności ku Rosji, ale sądzimy, iż Polacy przyznać powinni, że my znowu także nie mamy powodów nienawidzieć Rosji. Także są Polacy w tej nienawiści cokolwiek jednostronnymi. Zapominają oni, że właściwą przyczyną upadku Polski były fatalne ich rządy, głównie zaś niesforność i pycha szlachty polskiej która dla swoich celów egoistycznych, przy pomocy osławionego *liberum veto* niweczyła rezultaty obrad sejmowych i tym sposobem wzmocnieniu państwa przez podwyższenie liczby wojska przeszkodziła; i kraj tem osłabiwszy, później wzywała szlachta sama pomocy wojsk rosyjskich, o wkroczenie Rosjan sama prosiła, jak n. p. rodzina Czartoryskich przed wyborem króla Stanisława Poniatowskiego.

„Rosjanie byli tylko środkiem, którym posługiwali się dumni magnaci, nie mający tyle rozumu politycznego, że zguby Ojczyzny nie widzieli. Nikt nieuprzedzony dziwić się nie będzie, że Rosjanie nie opuścili sposobności, obiema rękami im podawanej; ktoby tej pokusie był oparł się, byłby sam przeciw sobie. Zresztą mogą być Polacy pewni, że my Czesi doskonale rozumiemy, co się we wnętrzu każdego dobrego Polaka dzieje, ale o zrealizowaniu pragnień tych wówczas dopiero może być mowa, gdy wszystek lud polski, a nietylko jeden stan szlachecki poczuje się polskim, gdy się Polska pozbędzie wpływu szlacheckiego, gdy stanie w jednym rzędzie wraz z innymi demokratycznymi słowiańskimi narodami, gdy żydom przewagę materjalną, moralną i towarzyską odejmie. Tyle co do wzajemnego porozumienia się w tej kwestji.

„Czwartą i główną przeszkodą w porozumieniu się jest różnica w systemie politycznym kierunku i poglądach obu narodów. Obecna nasza polityka czeska jest ludową, wolnomyślną i demokratyczną w pełnem znaczeniu tego wyrazu Polityka polska jest arystokratyczną i najbardziej reakcyjną w Austrji reakcyjniejszą, aniżeli u konserwatystów najskrajniejszych. Charakterystycznem jest i to, że odkąd polityka parlamentarna w Austrji istnieje, Polacy nigdy jeszcze w opozycji istotnej nie byli Zawsze potrafili się zgodzić z rządem. Każdemu nieuprzedzonemu musi wydawać się dziwnem, że ta szlachta, która w własnej Ojczyźnie przed rozbiorem Polski nie umiała dać sobie rady i niesfornością do zguby Ojczyznę doprowadziła, dziś w Austrji w polityce dominujące zajmuje stanowisko, a wpływem swoim pozostawia w cieniu dwakroć silniejszą liczebnie od siebie lewicę niemiecką! Ale za to polityka nasza jest narodową. Posłowie nasi, gdy jakiekolwiek uczynią kroki, mają za sobą cały naród. Polityka nasza tłómaczy prawdziwą wolę narodu i jest wiernym obrazem idei, poruszających umysły ludu czeskiego".

Artykuł *Narodnich Listów* pozostawiamy na razie bez komentarzy. Będziemy mieli sposobność do niego jeszcze powrócić.

Korespondencje.

Kraków 22. maja.

(Odnawianie fasady zamku Wawelskiego. — Pożytek strejku czeladzi piekarskiej. — Z izby handlowo-przemysłowej: zakłady kontumacyjne w Krakowie i Białej. — Ring berneński. — Dowód tożsamości w handlu zbożowym)

(*fs*) Jakby w odpowiedzi na niedawno umieszczony artykuł *Dziennika Polskiego*, ubolewający nad smutnym stanem zewnętrznym królewskiego zamku na Wawelu, w koszary przemienionego, władze wojskowe zabrały się temi dniami do odnawiania fasady. Ciężko idzie ta robota, prowadzona widocznie w ten sposób, by jak najmniejszym dokonać jej kosztem. Nie przyczyni się też do upiększenia zamku Dotąd od strony ul. Kanonnej, jak na szachownicy, odnowiono jedno pole fasady, odbito opadający tynk, zasmarowano wapnem i pobielono obrzydliwie. Zdaleka robi to wrażenie łaty białej na olbrzymiej ścianie brudnej i odrapanej królewskiego zamku. Ten biały kolor, jakim zwykle domy na wsiach i w miastach są powleczone, w tej masie wywiera oślepiające i przygniatające wrażenie; nie godzi się z całością i architekturą zamku: nietylko nie godzi się, ale poprostu krzyczy. Doprowadzi taka restauracja drogi nam gmach do pospolitości i wstrętnej banalności. Wolno się zapytać, gdzie panowie konserwatorowie? czy nie widzą tej krzywdy, jaka się dzieje zamkowi tą restauracją najcenniejszego w Polsce zabytku i przedmiotu? Lepiej ograniczyć się do zalepienia dziur i uzupełnienia odrapanych murów, sterczących cegieł, w proch się rozsypujących, bez jeneralnego bielenia, przypominającego bielenie olbrzymiej stodoły. Wszak jeżeli już ma być bielenie, to trzeba było złagodzić je barwą, mającą harmonję z ciosami katedry, pokrytemi patyną starości. Może głos ten nie będzie głosem wołającego na puszczy. Nie idzie tu wprawdzie o skarby, jakie konserwatorowie widzieli w gmachach szpitala św. Ducha i dlatego tak demonstracyjnie głos tam zabierali. O rachunek za Wawel zapyta ich naród cały. W takim stanie rzeczy, jakże gorące wyrywa się z piersi pragnienie, aby składki centowe na Wawel, zaprojektowane na odnowienie katedry Wawelskiej i zamku królewskiego, przyniosły jak najrychlej wydatną kwotę.

Zdawało się, że strejk czeladzi piekarskiej zamknął swoją historję z chwilą podjęcia przez nich pracy i przyjęcia warunków ze strony majstrów. Nie, jego następstwa socjalne dotkliwie dają się uczuć ogółowi i dlatego warto na nie zwrócić uwagę. Przyjąwszy żądania czeladzi, majstrowie uważali za potrzebne podnieść blisko o połowę dotychczasowe ceny pieczywa i w ten sposób z nawiązką odbić na publiczności podwyższenie zarobku czeladzi. Wywołało to głośne narzekanie publiczności, oraz interwencję magistratu, ale ostatecznie publiczność opłaci koszta strejku; ślusarze, szewcy, stolarze i t. d. opłacają koszta strejku piekarzy. Na odwrót koszta strajku ślusarzy, szewców itd opłacą piekarze. Ta wdzięczna licytacja pójdzie zatem *in infinitum*: główny koszt zapłacą sami strejkujący, a drobny tylko sfery nieprodukujące. Do czego doprowadzą takie strejki na tej podstawie nieuniknionej? — niech odpowiedzą ich zwolennicy. Ja zaznaczam tylko zagadkę, która wystąpiła w sposób, bijący w oczy, a nieunikniony przy tego rodzaju zmowach. Muszą one być klęską społeczną w dotychczasowej organizacji i tylko chwilową korzyść przynosić strejkującym. Trzeba sięgnąć głębiej.

W ostatnich dniach odbyło się posiedzenie izby handlowo-przemysłowej, na którem załatwiono trzy sprawy obchodzące zbliska kraj cały, szczególnie jego handel i przemysł. W pierwszym rzędzie biuro izby wypracowało memorjał, opierający się na wnioska członka izby p. Mandla i dostarczonym przez niego materjale dowodowym, domagający się takiego uregulowania taryf wywozu trzody z zakładów kontumacyjnych w Krakowie i Białej, któreby uwzględniało interesa drobnego handlu. Dotąd obowiązujące taryfy za użycie pod przewóz trzody połowy wagonu liczą należytość blisko za cały wóz. Ta anomalja odstręczała drobnych kupców od krajowych zakładów kontumacyjnych, ze szkodą produkcji krajowej. Wnioskodawca wykazał, że na innych kolejach podobne utrudnienia i obliczenia nie obowiązują, więc izba handlowa nie domaga się żadnych nowych przywilejów, ale równych praw dla wywozu ze strony kolei, łączących krajowe zakłady z zachodem monarchji.

Również obradowała izba nad sprawą poprawienia, względnie wypowiedzenia międzynarodowego układu berneńskiego, którego szkodliwe oddziaływanie na handel i przemysł, oraz rolnictwo, wykazał przed kilkunastu dniami *Dziennik Polski*. Układ to obmyślony wyłącznie na rzecz kieszeni zarządów kolejowych. Wystarczy wymowny, cyframi stwierdzony przykład. Stowarzyszenie austrjackich handlarzy drzewa przewozi rocznie około 560.000 wozów kolejowych surowego i obrobionego materjału; według postanowień międzynarodowego układu opłacają oni 5 do 6 miljonów zł. rocznie więcej, aniżeliby opłacali według dawnych postanowień, gdy nie obowiązywał międzynarodowy układ berneński. Takie samo podrożenie powoduje układ przy wszystkich innych produktach rolniczych i przemysłowych, szczególniej przy wywożonych z Galicji, jak zboże, bydło, skóry, cement itd. Bez przesady powiedzieć można, że z powodu układu berneńskiego Galicja opłaca dziesięciomiljonowe nadwyżki, niczem nieuzasadnione, na rzecz zarządów kolejowych.

Nad wnioskiem toczyła się pouczająca rozprawa; wszyscy przemawiający podnosili krzywdzące kraj postanowienia układu berneńskiego, wszyscy wskazywali potrzebę wyłamania się z tego żelaznego pierścienia, duszącego handel, przemysł i rolnictwo. Nie łatwą będzie rzeczą wydobycie się z tych kręgów; otuchy dodaje stanowisko austrjackiego ministerstwa handlu, które zestawiło już 52 szkodliwych punktów dla eksportujących w układzie berneńskim. Wniosek przyjęła izba jednomyślnie i postanowiła zwrócić się o poparcie tak głęboko i zasadniczo obmyślanej akcji do wszystkich izb handlowych, a przytem wystosować odpowiedni memorjał do ministerstwa handlu. W takiej pracy towarzyszą izbie ogólne sympatje; będzie to pewno nie ostatni pozytywny krok odmłodzonego ostatniemi wyborami ciała.

Uchwaliła też izba ważny dla rolnictwa i handlu zbożem, oraz domów składowych, wniosek pana Rescha. domagający się zniesienia dowodu tożsamości dla zboża w ruchu transitowym. Dotychczasowe w tej mierze postanowienia są istotną szykaną, nie przynoszącą nikomu pożytku, tem mniej skarbowi państwa.

Buda-Peszt 20. maja.

(„Veto" magnatów — Jego skutki — Brzydkie demonstracje. — Rząd w spółce. — Wykupno prasy opozycyjnej, — Proces Rumunów — Całusy polityczne. — Węgry na wystawie lwowskiej. — Trochę o wycieczkach).

Veto izby magnatów, w sprawie ślubów cywilnych, było do przewidzenia, ale następstw tegoż dziś jeszcze nikt przewidzieć nie jest w stanie. Odrzucenie ustawy, rozgoryczyło ogół przeciwko izbie magnatów, przeciwko Esterházym i Zichym, a nadewszystko przeciw wyższym dygnitarzom kościoła katolickiego, to jest tym kardynałom, arcybiskupom i biskupom, którzy właściwie stali się przyczyną, że dwudziestu jeden głosami większości, odrzucono ustawę. W izbie magnatów węgierskich, zasiada 28 katolickich duchownych z prymasem kościoła na czele. Oni, tak pierwszym razem, tak i drugim, jeżeli niebawem tego zajdzie potrzeba ponowna, głosować będą naturalnie przeciw ustawie, o tem wątpić nie można, boć nie o obronę dogmatów kościoła, pod płaszczykiem których jedynie tak zacięta walka się toczy, chodzi klerowi katolickiemu, ale i o obronę własnych interesów: komu znajoma jest siła władzy, komu znajome są stosunki kleru katolickiego na Węgrzech w ogólności, kto wie, jakie ten kościół katolicki posiada wpływy na wychowanie publiczne, jakiemi dobrami i jakiemi olbrzymiemi majątkami rozporządza, a wyżsi duchowni, począwszy od proboszcza, jakie krociowe dochody mają dotychczas, ten także przyzna, że zainaugurowana reforma kościelnej polityki na Węgrzech ze wszystkiemi jej ustawami i projektami rządu, silnie oddziałać może na interesa kleru, bo zredukuje dochody jego, do niespodziewanego może *minimum*. Walka więc tutaj nietylko o dogmata kościelne, ale i w interesie bytu kleru, jednocześnie podjęta, toczy się ona od lat dziesiątka, a choć padło na polu tej walki kilka ministerstw, choć jeszcze i dziś pomyślną wygraną ostatnią cieszy się kler katolicki na Węgrzech, toć przecież pewna, że doba następna — może bardzo niedaleka — obwieści zwycięstwo liberałom!

Rząd nieładnie się spisał, że pozwolił podczas obrad w izbie magnatów na uliczne demonstracje tego rodzaju, które przechodziły granice nie tylko przyzwoitości, ale wprost oburzały masy, patrzące na wygrażanie pałkami i kijami, kamieniami i pięściami, prymasowi i arcybiskupom katolickim, że pozwolił na okrzyki wprost nienawiścią ziejące, — jakiemi obrzucano jenerałów i dygnitarzy dworskich, że pozwolił na to, powtarzamy, — bo władze, które miałyby z obowiązku swego prawo do zakazania czegoś podobnie niesmacznego przyglądały się raczej demonstracjom ulicznym z całym spokojem.

„Cel uświęca środki", mówi ponoć przysłowie, którego się trzymał rząd węgierski, jeżeli nie całkowicie na własną rękę, — to przynajmniej dopomagając finansowo do przedsiębiorstwa, mającego za zadanie „wykupno z rąk prywatnych opozycyjnej prasy" celem zrobienia z niej powolnej służebnicy rządowej. Brzydkie rzeczy wychodzą na jaw i fakt, że rząd wstąpił do spółki z całem *consortium* kapitalistów żydów, celem wykupna opozycyjnej prasy, nie przemawia na korzyść gabinetu Wekerlego, który składa raczej tem dowód swojej bezsilności. Tymczasowo przeszły dwa opozycyjne organa *Pesti Napló* i *Szabád szó* (Wolne słowo) w ręce tego przedsiębiorstwa, ale ponieważ pieniądze są, rząd się nie wyparł swego współdziałania w przedsiębiorstwie, spółka dobrze płaci, a więc jest i nadzieja, że dla „Geschäftu" sprzedadzą wkrótce swe przekonania inne *Blatty* i *Hirlapy*.

Proces Rumunów w Klausenburgu przypomina proces „Omladiny" w Pradze, — ciągnie się *ad infinitum* i rozgorycza obie strony najniepotrzebniej, tak sądy i władze węgierskie, jak i szeroką ludność rumuńską na Węgrzech, a nawet i w Bukareszcie.

Całusy jakiemi się przez dwa dni darzyli w Budapeszcie Węgrzy i Kroaci — naturalnie tylko posłowie — tak sejmu zagrzebskiego, jak i budapeszteńskiego, gromkiem echem odbiją się zapewne w Kroacji, Slawonji i Dalmacji. Węgrzy i prasa tutejsza witają tych 58 zagrzebskich posłów sejmowych z takim entuzjazmem, jak gdyby sam przyjazd ich i pobyt dwuniowy w Budapeszcie, pozwolił na zbudowanie tak silnego mostu zgody między dwoma — mówiąc prawdę — nie bardzo szczerze dla siebie usposobionemi od wieków narodowościami, że dziś śmiało po nim najcięższe ładunki polityczne bez szkody dla zgody bratniej przewożone być mogą tam i z powrotem. Ja znając Węgrów i ich sympatję do Chorwatów i znając tych ostatnich i ich usposobienie do Węgrów, mimo toastów, całusów *„eljenów"* i *„živio"* okrzyków, wierzę w to tylko, że nakazywała to dwudniowe braterstwo nie krajowa, ale wyższa, bo państwowo węgierska *raison politique*. Mimo silnych filarów w osobach: ministra dla Kroacji J o s i p o v i c z a i bana kroa

---

32)

WARSZAWA.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
z roku 1794.
Napisał
FR. RAWITA.

(Ciąg dalszy.)

Wszyscy się zgodzili na to, że zaczynać trzeba, bo inaczej Moskale Warszawę w pień wytną. Kiliński powtórzył jeszcze raz to, co się dowiedział od Ilina, o harmatach ukrytych, o rozporządzeniach Ożarowskiego, których prawdziwość stwierdzili inni. Tak się tedy do tego składało, że jednej chwili czekać dłużej nie można, bo albo Moskale uprzedzą i rzeź sprawią, albo cały plan odkryty zostanie i wszystkie zabiegi stracone.

Zdecydowano tedy zacząć walkę z Moskwą w Wielki Czwartek.

Ażeby utrudnić Moskalom opanowanie arsenału, postanowiono wprowadzić tam sekretnie 200 żołnierzy przebranych; spodziewano się napadu na arsenał dla tego, że Igelström prawdopodobnie będzie chciał przez opanowanie go, przeciąć możność mieszkańcom do zaopatrywania się w broń. Na czele tych żołnierzy stał porucznik Kubicki, który miał natychmiast po uczynionej ruchawce, arsenał otworzyć i broń mieszczanom i rzemieślnikom rozdać. Na Igelströma miał uderzyć sam Kiliński z szewcami i krawcami przy pomocy przebranych oficerów, którzy uzbrojonym ludem kierować mieli i prowadzić go; na Baura, stojącego na Nowem Mieście, miał uderzyć rzeźnik Sierakowski. Wspierać mieszczan i rzemieślników miało wojsko. W tym celu oficerowie od artylerji posiadali harmaty, amunicje i bagaże w zupełnym porządku, ażeby wystąpić mogli w jednej chwili na dany znak i różnemi drogami do środka miasta dążyć, gdzie spodziewano się zaciętej walki z Moskwą. Regiment Działyńskiego, z pułkownikiem Haumanem na czele, miał dążyć przez Nowy-Świat i Krakowskie przedmieście na plac Zygmunta; taką samą dyspozycję mieli wydać oficerowie od ułanów królewskich. Tylko z gwardją królewską, którą dowodził kapitan Strzałkowski, nikt się nie porozumiewał, z obawy, ażeby który z oficerów, bliżej króla stojących, tajemnicy nie zdradził. Ale też była tego garstka tylko, która na szali zaważyć nie mogła.

Kiliński wziął na siebie obowiązek rozpoczęcia całej akcji, wyznaczonej na 4. godzinę ranną; wystrzał z pistoletu w Rynku, a potem alarm w całem mieście i bicie w dzwony miało być sygnałem do rozpoczęcia walki.

Spiskowi rozeszli się spokojnie do domów, ażeby ostatnie przygotowania poczynić.

Nabożeństwo passyjne i ruch nadzwyczajny, jaki z tego powodu panował w mieście, gdyż ludność rzemieślnicza dużemi kupami chodziła zwykle wtedy od kościoła do kościoła, ułatwiał ukrycie planów, wymagających ciągłego biegania po mieście i wzajemnego porozumiewania się. Moskale wiedzieli doskonale, że pod koniec Wielkiego tygodnia wszelkie roboty ustały, a ludność zajętą była przeważnie modlitwą i obchodzeniem kościołów, — głównie mężczyźni, gdyż kobiety wypiekiem ciast zatrudnione były.

Korzystając z tego zamięszania, Kiliński sprowadził do swego domu 200 czeladzi co lepszej i pewniejszej z cechów szewskiego i krawieckiego, rozlokował ich u siebie i na noc zatrzymał, ażeby równo ze świtem rozpocząć przy ich pomocy walkę; porozsełał ludzi zaufanych, ażeby pod pozorem dzwonienia na nabożeństwo, opanowali dzwony w kościołach Dominikanów, Paulinów, w Farze, u Bernardynów i nakazał im dzwonić natychmiast, jak się tylko alarm w mieście zacznie. Osobiście zaś poszedł na ratusz do wachmistrza, którego znał dobrze i zaniósł mu ładunków i skałek, gdyż wiedział, że broń mieli od parady tylko i rozkazał mu pod odpowiedzialnością życia trąbić i dzwonić, jak tylko posłyszy hałas w mieście. Tych rzemieślników i mieszczan, którzy broń posiadali, ulokował pod rogatką, kazał im natychmiast posterunki opanować i do Moskali, którzyby się do rogatki zbliżali, strzelać polecił. Wszyskie domy, w których się ludzie, do spisku wciągnięci, umieścili, znaczone były na bramie literami, kredą pisanemi S. S. S. S., co miało znaczyć: sam stworzyciel szczęściem szafnje, i było niejako zawołaniem spiskowych, po którem się poznawali. Napisy były dla tego zrobione, ażeby tem łatwiej można było skontrolować czy są wszyscy na miejscu i w pogotowiu.

Już po powrocie od wachmistrza, Kiliński obszedł jeszcze te domy, w których harmaty ukryte były i poznaczył je wielkiemi krzyżami, ażeby każdy łatwiej mógł je odnaleźć w celu najrychlejszego zabrania ich i uniemożliwienia Moskalom obrony. Uczyniwszy to wszystko akuratnie, do domu dopiero podążył.

W mieście panował jeszcze ruch wielki, chociaż było już około godziny drugiej po północy, gdy do domu zaszedł.

Żona i dzieci spały, o niczem nie wiedząc. Domyślała się wprawdzie żona, że się na coś zanosi, — nie wiedziała jednak dokładnie na co. Gdy spostrzegła, że się w nocy ludzie do ich domu schodzić poczęli, mocno się tem zatrwożyła.

— Zmiłuj się mężu, będzie jakieś nieszczęście — rzekła przestraszona.

— Nic nie będzie, tylko Waćpani nie gadaj niepotrzebnie i nikogo nie strasz. Jutro narano szewcy i krawcy zamówili sobie na intencję szczęśliwości w rzemiośle cichą mszę u Bernardynów. Pójdziemy razem.

— Oj, będzie z tej mszy nieszczęście!

— Najmniejszego, moja żona kochana! — rzekł uspokajająco. Pocałował ją, kazał dzieci kłaść spać, a sam poszedł.

— Kiedyż wrócisz?

— Mam pilny interes, nie czekaj na mnie i idź spać.

Marjanna założyła mu ręce na szyję i pożegnała się milcząco.

— Ha — myślała sobie — jeżeli on ma jakie postanowienie, to już go nie odwiodę od niego. Niech się dzieje wola Boża

Długo spać nie mogła, wsłuchując się w gwar miejski, aż dopiero przed samem przyjściem męża mocno zasnęła. Kiliński położył się na ławie w drugiej izbie i zdrzemnął się jakie pół godziny w ubraniu.

Już może była trzecia godzina nad ranem, gdy od ratusza przyleciał pieszo jeden z czeladników szewskich wprost na Dunaj do domu Kilińskiego. Jak raz, ludzie ruszać się poczęli w dziedzińcu.

— Majster jest? — zapytał gorączkowo.

— Jest.. a co tam?

Czeladnik nie odpowiedział na to pytanie, jeno wprost na wschody do izby skoczył. Ledwie klamką ruszył, Kiliński na równe nogi się porwał i kułakiem oczy przecierać począł.

— To ty, Ignacy? Hę? A co tam?

— Panie majster, prezydent pojechał do króla... — jednym tchem zawołał.

Kiliński ze snu nie mógł się zorjentować.

— Więc cóż?

— Pewnie z raportem...

Majstrowi nagle stanęło w myśli podejrzenie.

— A wachmistrz jest?

— Jest...

— Nie chodził gdzie?

— Chodził przed godziną do prezydenta.

Kiliński namyślał się chwilkę.

— Wracaj-że Waść na ratusz, każ wachmistrza aresztować i związać, a niech tam naznaczą innego do trąbienia i dzwonienia. A bądźcie w pogotowiu!

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

ckiego hr. Kuchutledervary'ego, którzy pomost zgody utrzymują całą swą siłą i talentem, w trwałość łańcuchów, ten most zgody wiążących, nie wierzę zupełnie, a wizytę kilkudziesięciu posłów chorwackich, sprzyjających osobiście rządowi węgierskiemu, uważamy tu tylko jako akt kurtoazji w oddaniu należnej węgierskim posłom rewizyty Chorwatów.

Na wystawę lwowską przygotowują się wystawcy-Węgrzy z całym zapałem. Wystawowe okazy co dnia odchodzą z Pesztu do Lwowa, a dr. Kovacs, zastępca ministerstwa handlu przy oddziale węgierskim, ma nadzieję, że tych 56 wystawców przeważnie z Budapesztu, będzie wcale piękną grupę przedstawiać. Do oddziału węgierskiego na wystawie lwowskiej, zaangażował dr. Kovacs na posady nadinspektora i inspektora dwóch Polaków z tutejszej kolonji polskiej. Nadinspektorem jest pan Madurowicz Juljan, a inspektorem pan Wilhelm Smolka, obaj władają prócz polskiego i węgierskiego, także językami.

Wycieczki Węgrów na Wystawę lwowską, nad przygotowaniem których pracuje tutejszy komitet lokalny polski, będą zdaje się i liczne i bardzo interesujące. Program pierwszej wycieczki już jest ułożony, odbyć się ma ona między 8. a 15. lipca. Zainteresowanie się wystawą lwowską jest ogólnem tutaj i nie można wątpić nawet, aby w pierwszej zaraz wycieczce od 400 do 500 osób udziału wziąć nie miało. Zgłoszenia już dziś mamy liczne. A biuro komitetu polskiego pracuje ustawicznie.

Pobóg.

Wystawa krajowa.

Z placu.

7.000 osób, które, pomimo odbywających się równocześnie kilku festynów, zwidziły ubiegłej niedzieli wzgórze Stryjskie, stwierdziły z żywą radością olbrzymi postęp całej akcji wystawowej.

Jeszcze raz tylko jeden w dzień Bożego Ciała można będzie oglądać wystawę w jej prowizorycznym stanie, poczem, aż do otwarcia, zamkniętą zostanie. Nie da się bowiem zaprzeczyć, iż nadmierny napływ przechodniów w dni świąteczne, czy powszednie — obecnie wszystkie dni są robocze — przeszkadza czynnościom przygotowawczym. Z powodu mnóstwa pociągów na specjalnej linji kolejowej, manewrowania lokomotyw, ustawicznego przejazdu wozów spedycyjnych, formalnej gonitwy po placu służby instalatorskiej, komunikacja stała się też w obu rondach wysoce utrudnioną. Ciekawość, słuszna zresztą i chwalebna, rozgorączkowanych Lwowian musi więc jeszcze na czas pewien poddać się rygorowi, prywację tę jednak nagrodzi sowicie bliski już tryumf narodowego naszego przedsięwzięcia.

Oczyszczanie placu — oto dziś jedno z zadań najważniejszych. Jakoż znikają zewsząd belki i gruzy, odsłania się równo splantowany teren. Parter przed kolosalną areną „Sokołów" wypadł doskonale. Fontanna świetlna otrzymała powłokę gipsową. Bramom pp. Gorgolewskiego i Zacharjewicza (syna) w parku brak małych tylko uzupełnień.

Coraz szczęśliwszemi szczegółami wyposażany jest gmach przemysłu zewnątrz. Tympanon p. Popiela, połyskujący zdala tłem swojem złocistem, ozdobił go rzetelnie. Narzucone herby ziem i miast nie są bez gustu. Rozstawione przed frontonem laury i palmy nęcą powabem estetycznym.

Mauzoleum — jak je powszechnie nazywają — Matejki pokryto w całości szklannym dachem. Przybudowano portal. Uczniowie krakowskiej szkoły przemysłowej, w liczbie kilkunastu, pod kierunkiem prof. Lachnera, znoją się z powodzeniem około malatur graftowych. Nie bez słuszności też powiedzieć można, iż przebija z konturów tych duch arcymistrza naszego malarstwa.

Pawilon miasta Lwowa zyskuje z każdą godziną na efekcie. Gipsowa sztukaterja w pawilonie pana Götza będzie w swoim rodzaju majstersztykiem. Pawilon „Pracy kobiet", zajmujący 400 metrów powierzchni, uderza zgrabnemi linjami. Dwa medaljony znakomitych Polek, Hoffmanowej i Potockiej, zamieszczone po obu stronach wejścia, będą godłem najodpowiedniejszem! W staroszlacheckim dworze rektor Zacharjewicz zarządza robotami, dzięki którym budowla przybierze właściwy, archaiczny nieco charakter.

Pawilon bar. Poppera gotów. Tożsamo pp. Gröndlów ze Skolego, którzy ułożyli nadto obok swego pawilonu kolej wązko-torową gospodarczo-leśną. Stanęły: budynek cegielni, zwanej „Stillerówką", oraz fabryki dachówek szwajcarskich pp. Homolacza i Żeleńskiego w Niepołomicach. Chata krakowska sięga dachu. W akwarjum zabrano się do dekoracji wnętrza; roboty około trudnych urządzeń wodnych podjął się p. Szuman. P. Zieleniewski zamknął z trzech stron wytworny swój pawilonik. Podziemie dla „Wieliczki" Stachiewicza zbliża się ku końcowi, poczem przystąpi niezwłocznie p. Peroś do artystycznej dekoracji wnętrza. Zaciekawiają niemało wszystkich obydwie stacje kolei napowietrznej, która wieść będzie od działu naftowego po nad parów do huculskiej cerkiewki. Wagony miniaturowe kolei oczekują podróżnych na placu. Nad drugim parowem przy wieży wodnej rzucony zostanie most cementowy firmy krakowskiej. Przybędzie jeszcze wiatrak żelazny w ruchu. „Saloon" amerykański, rozebrany, przewieziono wczoraj w odpowiedniejsze miejsce.

W „Nafcie" p. Garvey buduje ogromny swój „pumpingring", co będzie już ostatecznem uzupełnieniem tego wyjątkowo świetnego działu naszego wielkiego przemysłu. Głębokie wiercenie nocą i dniem trwa bez przerwy (cała szychta). Dowiercono się 33 metrów.

Podmurowanie fundamentów w hali maszyn skończy się w tym tygodniu. Wystawcy węgierscy (w anneksie) zaawansowali się już znacznie. Nasze maszyny nie będą potrzebowały się rumienić. Aparaty nowo patentowane p. Horoszkiewicza, oraz z fabryki ottyńskiej p. Bredta, są rzeczywiście poważnemi objektami.

Właściwa instalacja rozpoczęła się w pawilonach: dyrekcji skarbu (tytoń i sól wielicka, przedziwne okazy salinarne, sporo przedmiotów pamiątkowych, pleśnią kilku wieków pokrytych), domen (wzorowa lasowość, nader umiejętnie przedstawiona) i łowiectwa. Tu nieznużonymi są pp. hr. Szembek, Matkowski i Oczosalski, a bogactwo pawilonu chwałą okryje nasze łowiectwo. Bronie, trofea myśliwskie, ptactwo, niezliczona mnogość grubego zwierza już teraz wróżą wiktorję drużynie myśliwskiej. Grupa z polowania soplicowskiego („miś" z borów litewskich leży już w pawilonie) będzie godnem działu tego uwieńczeniem.

Prawdziwą niespodziankę gotują szkoły zawodowe Wydziału krajowego. Naczelna nasza władza autonomiczna będzie mogła z dumą ukazać postęp i rozwój swoich zakładów. Nastrajając w tym punkcie ciekawość czytelnika jak najwyżej, czynimy to bez najmniejszej obawy — znajdzie on tu niewątpliwie wspaniałe dowody sumiennej, świadomej celu pracy.

Nie potrzebujemy chyba nadmieniać — co zresztą wszystkim bywalcom wystawy jest wiadomem — iż w „Sztuce" p. Łoziński zbliża się zwycięzko ku kresowi. Zawieszanie obrazów postępuje z nadzwyczajnym pośpiechem. Artyści nie mają dość słów pochwały dla wybornego oświetlenia. Pyszna wystawa starożytności może być dzisiaj otworzoną. Ostatnio zwiezione skarby Zamoyskich z Kurnika i sapieżyńskie z Krasiczyna wzbogaciły ją niepospolicie.

Stacja kolejowa ugina się pod nawałem przesyłek. Szeregi instalatorów wzrastają z każdą chwilą. Przybywa też do Lwowa sporo fachowców, inżynierów, kupców i przemysłowców obcych, których interesa łączą się z wystawą.

Plany i katalogi wystawowe oddane będą w ręce publiczności w dniu jej otwarcia. Właściciele „permanentek" proszeni są o przechowywanie ich przy sobie celem okazywania służbie przy każdorazowem wejściu. Nie stosujący się do tego bezwarunkowego rozporządzenia własnowolnie pozbawiają się wstępu.

Zapowiedziano kilka nowych zjazdów i wycieczek tak z kraju, jak i z zagranicy.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 24. maja.

Zabawa ogrodowa Czytelni kolejowej.

O godz. 8. wieczorem koncert „Lutni" w „Sokole."

Wiadomości osobiste. Dyrektor poczt i telegrafów radca dworu p. Seferowicz przybył ze Lwowa do Krakowa.

Z życia towarzyskiego. Ślub p. Obogiego, wiedeńskiego korespondenta *Gaz. Nar.*, z panną Emilją Kurzówną, odbędzie się d. 24. bm. w Ołomuńcu.

Nekrologja. Józef Ossowski, nestor obywatelstwa ziemskiego w Prusach Zachodnich, zmarł zeszłego czwartku w Brodnicy, nader sędziwego dożywszy wieku, bo lat 92. — W Płocku zmarł ks. prałat prepozyt Feliks Motyliński w wieku lat 80. Był to jeden z najstarszych wiekiem i kapłaństwem księży, liczył bowiem pracy na niwie duchownej lat 57, a z tego lat 50 przy katedrze płockiej. — W Krakowie zmarł d. 20. bm. Jan Fürbeck, starszy zarządca urzędu pocztowego w Krakowie na dworcu kolejowym, przeżywszy lat 55. Z urodzenia Czech, przylgnął śp. Fürbeck do naszej Ojczyzny całem sercem i był prawdziwym wzorem obywatela. Przymioty umysłu i serca, prawy charakter, dobroć i wyrozumiałość dla podwładnych, zjednały mu ogólny szacunek i miłość wszędzie, gdzie pozostawał na posterunku służbowym. A miał takich posterunków od r. 1855, kiedy młodym chłopcem do Galicji przybył, mnóstwo. Kolejno sprawował obowiązki naczelnika urzędów pocztowych: w Dębicy, Stanisławowie, Lwowie, wreszcie w Krakowie, na dworcu kolejowym. Znakomity urzędnik, niezmiernie pracowity, sumienny i zapobiegliwy, był podwładnym urzędnikom swoim nie przełożonym, ale najlepszym kolegą, opiekunem i przyjacielem. To też żal serdeczny towarzyszy zwłokom tego poczciwego człowieka do grobu. Zmarły był jednym z założycieli krakowskiego „Sokoła" i członkiem wydziału tej instytucji, dla której znaczne też położył zasługi. Pogrzeb śp. Jana Fürbecka odbył się onegdaj o godz. 3½ popoł. z gmachu pocztowego na dworcu kolejowym wprost na cmentarz krakowski. Cześć pamięci zacnego człowieka!

Kalendarz. Czwartek (24.): Boże Ciało. Wschód słońca o godzinie 4. minut 18, zachód o godzinie 7. minut 36.

Na dar honorowy dla czcigodnego księdza arcybiskupa Issakowicza złożyli po jednej koronie:

Z prowincji: T. Bujnowscy i Dziopińscy (po 2 kor.); M. Bujnowski, Eminowicz, Fiderkiewicz, Garbaczyński, Gorzkowski, Gottesmann, Jacobi, Mydlarski, Misiołek, Ostrowski, Peszkowski i Szczurkiewicz (po 1. kor.); Trznadel (30 ct.)

Awans w biurach Tow. wzaj. ubezpieczeń. W reprezentacji we Lwowie mianowani zostali: Adjunktem I. kl. Dyonizy Toth, adjunktami II kl. Jan Biłozor i Franciszek Romański. Asystentami I. kl. Mikołaj Biernacki i Ignacy Biskupski. Asystentami II. kl.: Roman Horodyski, Józef Sroczyński, Celestyn Podlewski, Ludwik Wannenmacher, Kazimierz Wajda i Kazimierz Dworski.

We wzajemnym kredycie filji lwowskiej mianowany likwidatorem Bolesław Lewicki.

Plac wystawy otwarty będzie w dniu jutrzejszym we czwartek dnia 24. b. m. od godziny 2. po południu do 8. wieczorem. Dwie muzyki: „Harmonji" i wojskowa na placu. Wstęp do wnętrza pawilonów bezwarunkowo wzbroniony.

Na otwarcie wystawy krajowej poznańskie tow. rolnicze wysyła, jako swego delegata, p. Jackowskiego, syna zasłużonego patrona kółek rolniczych w Wielkiem księstwie Poznańskiem.

Prezes akademji umiejętności Stanisław hrabia Tarnowski z powodu żałoby na otwarcie przybyć nie może, instytucję tę reprezentować będzie więc jej sekretarz profesor Stanisław Smolka.

Zasłużony profesor dr. Majer w liście do prezesa wystawy, pełnym najpochlebniejszych i najżyczliwszych wyrazów dla wystawy, uniewinnia się, iż podeszły wiek nie pozwala mu skorzystać na razie z zaproszenia, nie mniej przeto obiecuje swój przyjazd w czasie trwania wystawy.

Nadanie szlachectwa. Cesarz wyniósł do stanu szlacheckiego podpułkownika 30. pułku piechoty, p. Roberta Weissa, nadając mu przydomek „Edler von Helmenau."

Z lwowskiej izby stowarzyszeń rękodzielniczych. O zawodowych zdolnościach i postępach naszych rękodzielników i przemysłowców będzie każdy zwidzający powszechną wystawę krajową miał sposobność się przekonać, a należy się spodziewać, że stan rękodzielniczy i przemysłowy przybędzie gromadnie i przybyć powinien choćby z najodleglejszych stron i okolic dla zwidzenia lwowskiej wystawy. Otóż korzystając z tej tak świetnie nadarzającej się sposobności, postanowiła lwowska izba stowarzyszeń rękodzielniczych urządzić w mieście naszem ogólny wiec rękodzielników i przemysłowców i w tym celu wybrany już został komitet, który energicznie zajął się przygotowaniem do wspomnianego wiecu z powodowanego wskutek koniecznej potrzeby przeprowadzenia reformy stosunków rękodzielniczych i przemysłowych.

Pierwszy ogólny wiec rękodzielników i przemysłowców odbędzie się z wszelką pewnością we Lwowie w dniach 12., 13., 14. i 15. sierpnia b. r. w głównej sali ratuszowej na którem będą omawiane następujące sprawy:

1. Wyjednanie u rządu i w radzie państwa przyspieszenia nieodzownych zmian ustawy przemysłowej w myśl uchwał IV. ogólnego wiecu wiedeńskiego.

2. Rozdział izb handlowych od przemysłowych, a natomiast zaprowadzenie izb przemysłowych, względnie związki stowarzyszeń z uprawnieniem w myśl obecnie istniejących ustaw, przysługujących teraźniejszym izbom handlowym i przemysłowym.

3. Obowiązkowe ubezpieczenie majstrów i ich rodzin.

4. Ustanowienie fachowego inspektora przemysłowego wyłącznie dla spraw drobnego przemysłu.

5. Uchwalenie rezolucji w sprawie reformy podatków zarobkowych i dochodowych zmierzającej do sprawiedliwszego wymiaru.

Podając do wiadomości o powyższym wiecu uprasza się wszystkich rękodzielników i przemysłowców, a szczególnie korporacje rękodzielnicze z całej monarchji do jak najliczniejszego wzięcia udziału w takowym, albowiem tylko wspólnemi siłami i wspólnem porozumieniem można doprowadzić do pożądanego celu i do podniesienia stanu rękodzielniczego.

Wszelkie wnioski, rezolucje i petycje mające być przedmiotem obrad lub odnoszące się do powyższego wiecu, należy przesyłać do izby stowarzyszeń rękodzielniczych we Lwowie (gmach ratuszowy II. piętro), a bliższe szczegóły i dalsze projekta powyższego wiecu zostaną w krótkim czasie podane do ogólnej wiadomości interesowanych.

(O przedrukowanie tego ogłoszenia uprasza się wszystkie dzienniki publiczne.)

Wypadek. Dr. Marchwickiego spotkał onegdaj po południu wypadek, który mógł pociągnąć za sobą groźne niebezpieczeństwo. Dyrektor wystawy p. Marchwicki podążał powozem na wystawę. Na ulicy Koralnickiej najechała na powóz jego jednokonna dorożka nr. 264 tak nieoględnie, że cały powóz został zdruzgotany, a koń dorożkarski uderzył p. Marchwickiego łbem w piersi tak silnie, iż tenże wypadł z powozu i uderzył głową o bruk. Nie dość na tem; powóz ciągnął jeszcze p. Marchwickiego ze dwadzieścia metrów, zanim furman zdołał konie zatrzymać. Przypadkowo nadjechał urzędnik biura wystawy pan L. i zabrał do swego powozu p. Marchwickiego, który pomimo odniesionych kontuzyj, zwidzał jeszcze plac wystawy i wydawał dyspozycje. Dopiero p. Merczyńsiemu, który zbadał p. Marchwickiego i stwierdził silne uderzenie w nogę i piersi, udało się nakłonić dyrektora wystawy do tego, że udał się do domu. Stan zdrowia p. Marchwickiego nie budzi żadnych obaw.

Zjazd szewców. Korporacja szewców lwowskich urządza zjazd szewców galicyjskich Wielkiego Księstwa Krakowskiego i Bukowiny w dniach 15. i 16. sierpnia br. podczas wystawy krajowej, dla poruszenia ważnych spraw, dotyczących krajowego szewstwa, w szczególności zaś celem omówienia sprawy dostaw obuwia dla armji.

Morderca Korkesów aresztowany. Jak sobie czytelnicy zapewne przypominają, w r. 1881 w nocy z 16. na 17. listopada popełniono w domu na Chorążczyźnie straszną zbrodnię. Niewiadomy sprawca wymordował żydowską rodzinę szynkarza Korkesa, złożoną z trzech osób. Pomimo poszukiwań policji nieudało się wpaść wówczas na ślad zbrodniarza, który został niewykryty. Dopiero teraz po trzynastu latach policja krakowska wpadła na ślad mordercy. Oto co donosi *Czas*: Pp. starszy komisarz policji Władysław Swolkien i oficjał policji p. Horak wykryli i przytrzymali chwilowo przejeżdżającego przez Kraków słynnego rabusia, złodzieja i mordercę Grzegorza Choma *vel* Chomika, przybierającego także nazwisko Franciszka Łozińskiego. Indywiduum to dopuściło się w roku 1881 wymordowania na Chorążczyźnie we Lwowie rodziny szynkarzy Korkesów, oraz wielu innych zbrodni i dotąd grasowało bezkarnie. Choma *v l* Chomik urodził się we Lwowie, a dawniej był kelnerem; obecnie liczy 34 rok życia. Twarz golił starannie i nie nosił żadnego zarostu, ażeby stosownie do potrzeby przybierać rozmaitą charakterystykę. Przebiegłość ta umożliwiła mu tak długie ukrywanie się przed karzącą ręką sprawiedliwości. Morderca odstawiony został dziś w nocy z Krakowa do policji lwowskiej, przy odpowiedniej asystencji straży policyjnej, oraz inspektora policyjnego.

* *
*

Do Lwowa odstawiony został Grzegorz Choma we wtorek rannym pociągiem, pod strażą ajenta policyjnego i kaprala. Wprost z dworca sprowadzono go do dyrekcji policji, która zajęła się zbadaniem całej tej sprawy. Dochodzenie policyjne prowadzi komisarz i szef biura bezpieczeństwa p. Szechtel. Otóż na razie sprawa nie jest jeszcze wyjaśniona, gdyż nie przesłuchano wszystkich osób, które mogą dać potrzebne wyjaśnienia. Jak wiadomo bowiem, zamordowany został tylko szynkarz Korkes, zaś żona tegoż i dziecko odnieśli tylko ciężkie rany.

Policja, poszukując zaraz po dokonanem morderstwie za sprawcami, aresztowała dwóch znanych na bruku lwowskim rzezimieszków Szymona Huńkę i Teofila Trojanowskiego, jako silnie podejrzanych o zamordowanie Korkesa. Wobec tego jednakże, że dochodzenie sądowe nie zdołało im udowodnić zarzuconej zbrodni morderstwa, zostali uwolnieni. Obecnie wychodzą na jaw nowe szczegóły i kto wie, czy właściwi mordercy nie zostaną schwytani. Potrzebnych właśnie wskazówek ma dostarczyć Szymon Choma.

Szymon Huńka odsiaduje obecnie w Brygidkach karę 9-letniego ciężkiego więzienia za zabicie stróża w Domu narodnym, podczas popełnionej tam w piwnicy kradzieży, zaś Trojanowski siedzi także w kryminale za zbrodnię kradzieży.

Bliższych szczegółów na razie podać nie możemy. W każdym razie tajemnicza ta sprawa wyjaśni się w kilku dniach.

To jednak dzisiaj już jest pewnem, że morderca Korkesów nie mógł być w żaden sposób Choma, ten bowiem — jak to stwierdzają akta urzędowe — w tym właśnie czasie, kiedy spełniono morderstwo... siedział w więzieniu tutejszem.

Narodowość Hurki, jenerał-gubernatora warszawskiego dotychczas była przedmiotem sporów: jedni twierdzili, że to Rosjanin czystej krwi, z guberni twerskiej, gdzie dzisiaj ma dobra, drudzy, że to Polak *pierekińczyk*, z Litwy — i ci ostatni, jak się pokazuje, mieli rację. Jak nam bowiem donoszą, w kaplicy katolickiej we wsi Krynki w guberni mohylewskiej w bliskości Witebska spoczywają zwłoki jenerała Włodz. Romejko-Hurko ojca guberu. Z tego wynika również, że pełne nazwisko warszawskiego satrapy brzmi: Osip Władimirowicz Romejko-Hurko. Dodatek Romejko był widocznie zanadto polskim, dla tego też jenerał-gubernator uważał za stosowne go odrzucić.

Szkody ogniowe. Z Towarzystw asekuracyjnych akcyjnych wypłaciły pogorzelcom Nowego Sącza szkody ogniowe: Towarzystwo austrjackie „Fenix" 150.000 zł., „Dunaj" 30.908 zł., „Fonciere" 30.900 zł., „Reunione" 2900 zł.

Z rąk niemieckich przeszły w ręce polskie dobra Kęszyce pod Ostrowem. Nabył je od kupca Goldberga z Berlina p. hr. Sokolnicki z Poznania. Dobra te pozostawały od lat 20 w rękach niemieckich.

Zalane miasta. Miasta Tyrone i Holidaysburgh w Pensylwanji są częścią zalane. Rzeka Junita wystąpiła z łożyska i zniszczyła zasiewy. W Potstown woda doszła w niektórych domach aż do drugiego piętra. Kilka mostów zburzonych. Zachodzi obawa dalszych spustoszeń.

Epidemja ospy szerzy się w zastraszający sposób w okolicy Ostrowa w Wielkiem księstwie Poznańskiem. Zawlekli ją robotnicy z Rosji.

Przeniesieni. Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła oficjała pocztowego Jana Brasona ze Lwowa do Sanoka.

Panorama Racławicka będzie dla publiczności we czwartek dnia 24. b. m. od godziny 1. w południe do 8. wieczorem otwartą. Wstęp 1 zł. od osoby.

Cięcie cesarskie. Prof. dr. Adam Czyżewicz wykonał w szpitalu powszechnym we Lwowie czwarte z rzędu cięcie cesarskie. We wszystkich wypadkach dla matki i dziecka z rezultatem pomyślnym. Pierwsze 3 wypadki opisał prof. Czyżewicz w *Przeglądzie lekarskim*: czwarty, odbył się w tych dniach przy współudziale dra Schramma i dra Ziembickiego.

Z Czytelni katolickiej otrzymujemy następujący komunikat: Hr. Ludwik Dębicki po powrocie z Rzymu, gdzie bawił w czasie wydania encykliki Ojca św. do biskupów polskich, zamierza się podzielić wrażeniami z publicznością lwowską. Hr. Dębicki wygłosi w ostatnich dniach maja publiczny odczyt.

Skład zarządu Czytelni katolickiej na r. 1894/5 jest następujący: Maksymiljan Thullie, prezes, ks. dr. Eustachy Skrochowski, I. wiceprezes, dr. Antoni Kalina, II. wiceprezes, Karol Moos, sekretarz, Adam Rylski, zastępca, ks. Łukasz Bobrowicz i Stanisław Mrozowicki, gospodarze, Kazimierz Zajączkowski, kasjer, Władysław Kabec, zastępca, ks. Józef Krechowicz, bibljotekarz, Topolnicki Juljan, zastępca, Józef Marczyński, zawiadowca czasopism; nadto pp. dr. Bronisław Dembiński, Leonard Nitsch, ks. Paweł Sapieha, dr. Stanisław Nowosielecki i hr. Władysław Stadnicki.

Zjazd koleżeński. Kolegom, którzy w r. 1884 złożyli egzamin dojrzałości w gimnazjum złoczowskiem, przypominamy, że w bieżącym roku przypada umówiony zjazd koleżeński.

Celem bliższego porozumienia się, zechcą koledzy jak najrychlej oznajmić miejsce swego pobotu pod adresem: ks. Józef Gocki ul. Blacharska l. 13 we Lwowie. *J. Weinstein, K. Homme, ks. J. Gocki, L. Kuźma.*

Koncert „Harmonji." Z powodu, że d. 22. bm. odbyła się główna próbna jazda tramwaju elektrycznego, odbędzie się zapowiedziana na dzień 22. bm. produkcja kapeli Tow. „Harmonja" w środę d. 23. bm. o godz. 6. wieczorem przed Ratuszem.

Kasyno miejskie we Lwowie. Wydział kasyna miejskiego ukonstytuował się dnia 21. maja r. b., wybierając prezesem dr. Aleksandra Pomianowskiego, zastępcą Karola Porschinsky'ego, sekretarzem dr. Stanisława Tabaczyńskiego, gospodarzem Włodzimierza Buynowskiego.

Próba kolei elektrycznej. Wczoraj wieczorem na zaproszenie prezydenta miasta p. Mochnackiego zwidzili radni miasta, wybitniejsze osobistości i reprezentanci dziennikarstwa stację centralną kolei elektrycznej, gdzie kierownik ruchu z całą gotowością udzielał żebranym wszelkich wyjaśnień, dotyczących wewnętrznego urządzenia stacji, jako też konstrukcji wagonów.

Lwowska kolej elektryczna wybudowana przez firmę Simens i Halske jest systemu inżyniera amerykańskiego Sprague'go, o górnem prowadzeniu prądu.

Długość całej linji wynosi 5.650 metrów.

Prądu, do ruchu potrzebnego, dostarcza stacja centralna, postawiona w bliskości Pełczyńskiego stawu.

Tamże ustawione są 2 kotły rurowe ze zastosowaniem palenia, dym pochłaniającego.

Woda studzienna, nieprzydatna do zasilania kotłów, poddaje się poprzód czyszczeniu w urządzonej na ten cel stacji dla czyszczenia wody.

W budynku maszynowym umieszczone są 2 maszyny parowe, z których każda o sile 250 koni, sprzągnięta jest bezpośrednio z jedną maszyną dynamo, systemu „Siemens i Halske", o biegunach wewnętrznych.

Prąd, tamże wytwarzany, o napiętości 500 Voltów, prowadzony jest przewodami oddzielnemi do każdej z pięciu sekcyj kolei.

Wagony, przeznaczone do ruchu, w liczbie 16-tu, zmontowane zostały w fabryce firmy „Siemens i Halske".

Uruchomienie wagonów uskutecznia się w ten sposób, że prąd, krążący w drutach, rozpiętych ponad torami, dostaje się za pośrednictwem odpowiedniego strzemienia stykowego (kontaktowego), umieszczonego ponad wagonem, do mnszyny dynamo wagonu i tę dynamo obraca.

Ruch ten obrotowy dynamo przenosi się na osie kół za pomocą łańcuchów.

Każdy wagon oświetlony jest pięciomu lampami żarowemi.

Najwyższa chyżość pojazdów wynosi 15 kilometrów na godzinę.

Po obejrzeniu całego urządzenia, wyjechały z remizy trzy eleganckie i wygodnie urządzone wagony, w których zebrani zajęli miejsca.

Była to pierwsza oficjalna jazda. Ze stacji centralnej udano się na kolej, a z powrotem przez plac Marjacki do końca ul. Zyblikiewicza i z powrotem do stacji centralnej. Próba wypadła pod każdym względem zupełnie dobrze. Wzdłuż ulic, któremi kolej elektryczna przejeżdżała, tłumy publiczności przypatrywały się temu nowomodnemu środkowi komunikacyjnemu.

Cena jazdy z dworca kolejowego na pl. wystawy I. kl. wynosić będzie 16 ct., II. kl. 12 ct. Stacja koło kawiarni wiedeńskiej stanowić będzie punkt środkowy, skąd w jedną i drugą stronę opłacać się będzie połowę powyższej należytości.

Linja z dworca kolejowego do parku Kilińskiego oddaną zostanie do użytku publicznego 29. bm, zaś dalsze jej przedłużenie do bram wystawy w dniu 5. czerwca. Linja do cmentarza Łyczakowskiego wykończoną zostanie w sierpniu br.

Ze stacji ratunkowej. Wczoraj o godzinie 7. minut 45 rano wezwano telefonicznie pogotowie stacji na plac wystawy. Po przybyciu zastano w pawilonie prywatnym br. Poppera trzech robotników, pod którymi zawaliło się rusztowanie. U jednego z nich skonstatowano obok wielu kontuzyj, także krwotok wewnętrzny z ust, nosa i uszu. U dwu innych silne kontuzje w okolicy kręgosłupa. Po stosownem opatrzeniu, wszystkich odstawiono do szpitala.

Kronika brukowa. Marja Stypczyszyn, wdowa po dozorcy więzień, doniosła policji, że jakaś kobieta wyprowadziła wczoraj jej 7 letnią córkę na górę hycłowską i tamże zabrała jej sukienkę, tak, że dziewczę wróciło do domu tylko w bieliźnie. Kobieta była w podeszlejszym już wieku, ubrana była w czarną spodnicę, a na głowie miała kolorową chusteczkę.

LVIII. zebranie miesięczne Towarzystwa historycznego odbędzie się w sobotę dnia 26. maja b. r., o godzinie 7 wieczorem w sali XV uniwersytetu. Porządek dzienny: Dr. Iwan Franko: Przyczynek do dziejów Unji brzeskiej.

Czytelnia kolejowa we Lwowie urządza we czwartek dnia 24 maja 1894 roku Zabawę ogrodową przy ulicy Janowskiej l. 60. Program: Koncert muzyki wojskowej 24 p. p., tańce i inne gry towarzyskie jako to: strzelanie z flobertów o nagrodę, kręgielnia, centowa licytacja fantów, puszczenie dwóch olbrzymich balonów, o zmroku zostaną spalone rozmaite ognie sztuczne, Początek o godzinie 3. popołudniu.

Nowa potwarz.

Pan Wysłouch, redaktor *Kurjera Lwowskiego* trzymając się zasadniczej dewizy tego pisma *„calumniare audacter"* debiutuje w swym organie z następującą notatką:

„Jeden z przyjaciół moich, znający pieniacze — krętactwo p. Ostaszewskiego-Barańskiego zwrócił uwagę moją odnośnie do oświadczenia wczorajszego, że pan ów, przez proste postawienie kropki w miejscu, gdzie znajduje się przecinek, mianowicie przed słowami: „który uznał za stosowne...", zmieni sens i treść mego oświadczenia i na tej podstawie będzie usiłował wydostać jakieś oficjalne zaprzeczenie niczem zaprzeczyć się nie dającego faktu.

Celem usunięcia zatem możliwego u tego pana rozmyślnego gmatwania prawdy, zaznaczam, że wyrazy: „Pełen złej woli przemilcza, że ta sprawa została zakończona sądem wojskowym (Wydział dla spraw honorowych)...", nie stanowią odrębnej całości, a są tylko pierwszym ustępem w zdaniu. Treść tego zdania zasadza się na tem, że sąd wojskowy honorowy (*ehrenräth. Ausschuss*) 8. stycznia r. b. przez usta swego prezesa „uznał za stosowne postawić sprawę na dniu 28. października 1893 roku w ten sposób, że p. Ostaszewski-Barański miał mi do dwudziestu czterech godzin świadków swych ponownie przysłać. Że zaś świadkowie p. Ostaszewskiego-Barańskiego w terminie tym u mnie, ani u żadnego z zastępców moich się nie jawili, przeto spisany został stosowny protokół, którego odpis p. Ostaszewskiemu-Barańskiemu doręczono".

Protokołem tym sprawa honorowa moja z p. oberlieutenantem Ostaszewskim-Barańskim zotała ostatecznie zakończoną.

Bolesław Wysłouch".

Co do owej notatki mam zauważyć:

1. Pomylił się mocno ów przyjaciel p. Wysłoucha, znający tak dobrze moje „pieniacze krętactwo". Pomylił się, bo nietylko nie dałem panu Wysłouchowi kropki w drażliwem miejscu, ale z całą ścisłością ocaliłem ów przecinek, o który p. Wysłouchowi tak chodzi, pozostawiając go tam, gdzie go się p. Wysłouchowi umieścić podobało. Dowodem tego *Dziennik Polski* z 22. maja, w którym ze stosownym pietyzmem przedrukowałem manifest pana redaktora *Kurjera Lwowskiego* i *Przyjaciela ludu.*

2. Skłamał jednak — już po raz nie wiem który — ów apostoł prawdy i Herod wszelkiej korupcji, skłamał niestety i to bardzo brzydko, że: „Sąd wojskowy honorowy (*erenräth. Ausschuss*) 8. stycznia b. r., (a więc r. 1894) przez usta swego prezesa uznał za stosowne postawić sprawę na dniu 28 października 1893 (*sic*) w ten sposób, że p. Ostaszewski Barański miał mi (Wysłouchowi) do 24 godzin świadków swych ponownie przysłać".

To już nie tylko piramidalne łgarstwo, ale i prawdziwy rebus. Możnaby dać konia z rzędem temu, kto zrozumie bez bliższego określenia: jakim cudem potrafiłby sąd wojskowy „dnia 8 stycznia 1894, uznać za stosowne postawić sprawę na dniu 28 października 1893". Byłby to wynalazek pierwszorzędnej doniosłości — takie cofnięcie czasu o trzy miesiące...

Nie chcąc być jednak posądzonym o „pieniacze krętactwo", muszę wyręczyć p. Wysłoucha i powiedzieć za niego to, czego pan Wysłouch ani w nr. z dnia 21, ani z dnia 22. wypowiedzieć nie potrafił. Otóż p. Wysłouch chciał zapewne tak się wyrazić: „sąd wojskowy 8. stycznia 1894 przez usta swego prezesa uznał za stosowne postawić sprawę na tem stanowisku, na jakiem stała 28. października 1893" (t. z. w chwili gdy pan Wysłouch wyzwany — świadków swych nie przysłał). To miałoby przynajmniej sens. Ale gdyby nawet oświadczenie w ten jasny sposób było wystylizowane — byłbym stwierdził, że jest ono kłamstwem — bo o żadnem podobnem „uznaniu", „polecaniu", „życzeniu", czy jak się wogóle podoba p. Wysłouchowi to nazwać — nawet mowy nie było i być nie mogło. Ja przecież byłbym pierwszy o tem coś wiedział — a ja nic a nic nie wiem.

Wiem tylko, że p. Wysłouch, kiedy przekonał się, że jego postępowanie musi być potępione, przesłuchiwany przez sąd wojskowy, (już po zarzuceniu mi tego, że mam być *ehrlos* i *infam* w swej denuncjacji), uznał w obec tego sądu moje zupełne prawo do żądania od niego satysfakcji. To szczególniejsze, niebywałe postępowanie w sprawach honorowych znajduje się na wieczną rzeczy pamiątkę, uwidocznione w aktach sądu wojskowego.

Dla czego zaś z tej uprzejmej propozycji „szanownego" dżentelmena z *Kurjera lwowskiego* nie skorzystałem — to jasne. Nie chciałem mu schodzić z drogi, ale przeciwnie, dać mu możność w obec karnego sądu, za pomocą całego aparatu świadków i przysięgi udowodnić, o ile zarzuty w jego denuncjacji były prawdziwe. Postanowienie to — jak w ogóle każdy krok w tej drażliwej sprawie zakomunikowałem sądowi wojskowemu — i jego to zdanie, a nie pana Wysłoucha jest w tej mierze rozstrzygającem.

3. Myli się wreszcie p. Wysłouch, twierdząc, jakoby sprawa między mną, a nim została ostatecznie załatwioną. Ostateczne załatwienie dopiero nastąpi. Sprawa pomiędzy mną, a p. Wysłouchem zostanie przedewszystkiem załatwioną przez sąd karny. Później, akta sądu i wyrok pójdą do sądu wojskowego, który nie tylko orzeknie o mojej sprawie, ale także o owym protokole czy liście, który ze strony p. Wysłoucha w odpisie otrzymałem, a który do aktów sądu wojskowego złożyłem.

Wprawdzie muszę się uzbroić w potężną dozę cierpliwości wobec przewrotnego postępowania p. Wysłoucha, ale wreszcie mimo wszelkich wysiłków przewleczenia sprawy z jego strony — raz przecie sąd karny rzecz rozstrzygnie. Gdy oba wyroki zostaną ogłoszone, wówczas sylwetka „szanownego" redaktora *Kurjera Lwowskiego* wystąpi w całej pełni i plastycznie. Wówczas także pokaże się, po czyjej stronie było pieniacze krętactwo.

Dr. Ostaszewski Barański

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek jako w uroczystym dniu Bożego

Ciała, przedstawienia nie będzie; jutro w piątek „Półświatek“, komedja w 5. aktach Aleksandra Dumas'a. Drugi gościnny występ pani Aleksandry Lüde, artystki teatrów warszawskich.

IV. koncert „Lutni“ za rok 1893/4 odbędzie się w sali „Sokoła“ z następującym programem: 1. K. Gounod. Prolog i introdukcja z I. aktu opery „Romeo i Julja“, odśpiewa chór mięszany. (Partję fortepianową wykona p. Pollak.) 2. Z. Noskowski: a) Pieśń majowa; b) Kwiatek górski, odśpiewa chór damski z towarzyszeniem fortepianu. 3. T. Pollak. „Mazurka odegra na fortepianie p. T. Pollak. 4. R. Becker. „Poranek w lesie“, chór męski i solo tenor. (p. Mazurkiewicz. — Partję fortepianową wykona p. Pollak). 5. a) J. Gall. „Barkarola“: b) W. Żeleński. „Czarnobrewka“, odśpiewa członek „Lutni“ p Oskar Sach. 6. a) M. Biernacki. „Pieśń wiosenna“; b) Schrötter. „Pieśń o chrząszczu majowym“, odśpiewa chór mięszany a capella. 7. Strauss-Taussig. „Valse caprice“, odegra na fortepianie p. T. Pollak. 8. a) R. Wagner. „Chór pielgrzymów“ z opery „Tannhäuser“; b) L. Grossman. „Krakowiak“; c) Chopin-Maszyński. „Marzenie“, odśpiewa chór męski a capella.

Ostatnie wiadomości.

Komisja przemysłowa zbierze się dzisiaj wieczór, by wysłuchać sprawozdanie ministra Bacquehema o rozruchach w kopalniach węgla w Falknowie i Ostrawie Polskiej. Członkowie komisji będą starali się ze względu na bliski termin zamknięcia sesji, przeprowadzić obrady jak najrychlej, ale trudno spodziewać się, by sprawa została w tym czasie gruntownie załatwioną.

Dnia 20. b. m. przedpołudniem zaprosił do siebie minister sprawiedliwości dr. Madeyski posłów: hr. Hohenwartha, hr. Deyma, dra Fuchsa (z klubu konserwatywnego); posłów Zaleskiego, Ruczkę i Jędrzejowicza (z Koła polskiego); wreszcie dra Beera, dra Russa i dra Mengera (z klubu lewicy), aby im przedłożyć główne rysy noweli do ustawy z d. 7. maja 1877, która na zalegający od dawna wniosek ks. Ruczki ma być w tym duchu zmieniona, że w przyszłości także t. z. *forenses* mają być pociągani do konkurencji kościelnej. Projekt noweli — jak donosi *Vaterland* — znalazły powszechne uznanie. Sprawa wkrótce zostanie załatwioną.

W Wiedniu panuje ogólne przekonanie, iż zajścia w Serbji dotyczą wyłącznie polityki wewnętrznej tego kraju i nawet w razie dalszych komplikacyj nie wywrą żadnych skutków na położenie międzynarodowe. *Polit. Corr.* dowiaduje się, że ks. Arsen Karageorgiewicz, brat pretendenta ks. Piotra, wyjechał z Petersburga przez Wiedeń do Rumunji. Pogłoska, jakoby go widziano w Kalafacie na granicy serbskiej, pozbawiona jest wszelkiego uzasadnienia. W toku obecnych dochodzeń w Belgradzie stwierdzono między innemi, że ks. Piotr przed kilkoma laty, za rządów radykalnego gabinetu, bawił przez kilka dni w Belgradzie. Mieszkał w jednym z domów prywatnych i odbywał konferencje z wpływowemi osobistościami.

U znanego radykalnego agitatora Ranka Tajsicza odbyto rewizję, która jednak nie wykryła nic uwagi godnego.

Pasicz ma dopiero z końcem tygodnia wyjechać z Petersburga. Przez Wiedeń i Tryjest zamierza on udać się do Dalmacji, gdzie jego rodzina przepędzi lato. Do Serbji Pasicz na razie nie powróci. Zaznaczają jako charakterystyczny fakt, iż przewódca radykalnych zawsze w chwilach krytycznych dla swojej partji, bawi po za granicami Serbji.

Rząd angielski zamówił dwa nowe okręty wojenne, które mniej więcej za cztery lata będą gotowe. Każdy z tych okrętów będzie miał 390 stóp długości, siłę 12.000 koni, szybkość 17 węzłów; pojemność 14.900 ton.

Z Sofji donoszą: Bułgarski synod zajmować się będzie głównie sprawą Klementa. Rząd nie ma zamiaru przywrócić opornego księcia kościoła do dawnej godności. Wobec sukcesów w macedońskiej kwestji szkolnej jest prawdopodobnem, że usunięcie Klementa nie spotka się już z niczyim oporem.

Serbskim zamachem państwowym żywo zajmują się w Bułgarji. *Swoboda* wyraża z tego powodu ubolewanie rządowi serbskiemu, przepowiadając niemiłe dlań skutki odstąpienia od konstytucji.

Policja petersburgska wpadła znów na trop tajnego sprzysiężenia o tendencjach socjalno rewolucyjnych, dążącego do uzyskania politycznej wolności. Są to przeważnie słuchacze uniwersytetu, starsi uczniowie szkół średnich i podrzędni urzędnicy. W Petersburgu, w Moskwie i w innych miastach zarządzono liczne aresztowania, w czasie których znaleziono rewolucyjne broszury i proklamacje, wystosowane do cara. Wielką liczbę tych proklamacyj znaleziono u rodzeństwa, syna i córki, owdowiałej po jenerale pani A. Przy rewizji, zarządzonej przez policję, znaleziono wielką ilość innych druków i listów szyfrowanych, tudzież odnośnych kluczów, które kobiety przy sobie nosiły. Dotychczas uwięziono 26 osób w petropawłowskiej twierdzy.

Z Petersburga telegrafują d. 23. maja, iż potwierdza się wiadomość, że liczba ostatnich aresztowań jest bardzo znaczną. Szczególniejsze znaczenie przywiązują tu do aresztowań, zarządzonych w Orle, gdzie uwięziono małżonków Nathansohnów, wmięszanych już wielokrotnie w knowania polityczne. Nathansohn, o ile wiadomo, umknął był z wygnania. Wśród uwięzionych uderzająco znaczną jest liczba aresztowanych studentek, co zdawałoby się przypominać spiski nihilistyczne. Spiskowcy posiadali drukarnię w Finlandji, lecz przezorność ich nie została uwieńczoną pomyślnym rezultatem. Policja przejęła korespondencją spiskowych, skutkiem czego równocześnie z aresztowaniami nastąpiło zajęcie drukarni przez władze rządowe.

Pisma rzymskie przebąkują o mających nastąpić zaręczynach włoskiego następcy tronu z jedną z austrjackich arcyksiężniczek. Dwaj posłowie z partji irredentystów zgłosili z tego powodu interpelacje.

Z Rzymu donoszą: Dnia 21. maja przed południem odbył papież jawny, a następnie tajny konsystorz. Całe ciało dyplomatyczne i wiele wybitnych osobistości świeckich i duchownych zebrało się w sali królewskiej, gdzie odbywał się jawny konsystorz. Osoby, które nie mogły znaleźć miejsca w sali królewskiej, ulokowały się w sali książęcej, przez którą papież przechodził. Przy ukazaniu się papieża witano go z zapałem. Po odbyciu konsystorza papież przyjmował na prywatnej audjencji nowych kardynałów. Stan zdrowia papieża jest jak najlepszy.

Wedle doniesienia, jakie otrzymała *Polit. Corr.* z Petersburga, nieprawdą jest, jakoby car zamierzał napisać do papieża list odręczny z prośbą o wznowienie oficjalnych stosunków między rządem carskim a Watykanem.

Z kompetentnej strony stanowczo zaprzeczają, jakoby rząd bawarski zamyślał z powodu stanu zdrowia króla Ottona zmienić odnośne postanowienia konstytucyjne.

Temps pisze, że sam traktat handlowy Niemiec z Rosją nie miałby dla polityki znaczenia, lecz zbliżenie Niemiec, Austrji i Rosji wobec stanu spraw serbskich i bułgarskich jest wypadkiem wielkiej doniosłości.

W odpowiedzi na ponowne zapewnienia *Voss. Ztg.*, że sułtan nakłoniony został przez memorjał tajemniczej pewnej osoby do uczynienia Bułgarom wiadomych koncesyj w kwestji szkół w Macedonji, pisze *Corr. de l'Est.* Co następuje: „Możemy jedynie powtórzyć, raz jeszcze, że J. Ces. Mość sułtan w tym wypadku jedynie własną kierował się wolę. Bajki, inaczej tłumaczące sprawę, albo polegają na niedostatecznych informacjach, albo też płyną ze źródła niskich intryg.“

Rada państwa

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 23. (*Z izby posłów.*) Na wczorajszem posiedzeniu przemawiał także minister Schönborn. Oświadczył on, że chciałby na końcu długiej i nużącej sesji przemawiać krótko i tylko jeneralnie. W ustawie o sprzedaży na raty komisja izby panów chce wprowadzić kilka nie małoznacznych zmian, nad którémi jeszcze teraz odbywają się obrady. Przedłożenie o urządzeniu sądów pokoju i o gminnych urzędach rozjemczych leży już w ministerstwie gotowe, a projekt o schronisku dla pijaków, czeka już tylko na omówienie w radzie ministerjalnej.

Ustawa o przeniesieniu części sędziów obwodowych do 7 rangi będzie załatwioną w najbliższem półroczu.

Byłbym był sobie życzył — są słowa ministra — by obrady nad ustawą karną były się odbyły w tej właśnie dobiegającej do kresu sesji. To się nie udało. Spodziewam się jednak, że izba może w jesieni przystąpi do definitywnego rozstrzygnięcia kwestji, co ma się stać z tym projektem.

Co się tyczy projektu procedury cywilnej, to komisja postanowiła zalecić izbie wybór komisji nieustającej, co ja witam z całą radością.

Musi raz być otwarcie powiedzianem, że tutaj w grze jest także pewna nieufność. Mowca polemizuje zręcznie z Młodoczechami, mianowicie zbija zarzuty, tyczące się jego przejścia do nowego gabinetu. Szczyci się przyjaźnią Taaffego i tem, co poprzedni gabinet zdziałał, ale nie widzi żadnej sprzeczności w zasiadaniu w gabinecie, który opiera się na współdziałaniu wszystkich stronnictw. Tego wszakże pragnął i hr. Taaffe.

Mowca omawia następnie proces Omladiny i broni sąd przed zarzutem stronniczości.

Odnośnie do mowy posła Sokola, który sam (w swoim synu mianowicie) wyrokiem sądu w tak dotkliwy sposób został ugodzony, oświadcza minister, że nie może się w tem stadjum sprawy zapuszczać w omawianie tego procesu. Tyle jednak może powiedzieć, że sądowi wyrządza się krzywdę, gdy się go przedstawia, jako pałającego żądzą prześladowania i gdy się mówi, że ten sąd obchodził się z oskarżonymi brutalnie. Jest to poprostu nieprawdą.

Wzburzenie namiętności, zuchwałość oskarżonych były tak wielkie, w tak dobitny sposób dawano im wyraz, że każdy bezstronny mógłby raczej prowadzącemu rozprawę zrobić wszelki inny zarzut, aniżeli ten, iż źle obchodził się z oskarżonymi (*żywe potakiwanie na lewicy, burzliwe przerywania i zaprzeczenia ze strony Młodoczechów*).

P. Brzorad: To nieprawda!

P. Schil: Nie byłeś pan przy tem.

P. Sokoll: Ja byłem na każdem posiedzeniu.

P. Brzesnowsky: I ja byłem przy tem.

Min. Schönborn: Cóż wobec tak gwałtownego zachowania się oskarżonych pozostawało innego uczynić przewodniczącemu? Cóż miano robić wobec takiej zuchwałości? (*burzliwe przerywanie ze strony Młodoczechów. Okrzyki:* Bito ich, łżono!)

P. Sokol (zrywając się z miejsca) Bagnety!

P. Schill: To nie była wcale rozprawa sądowa!

Wiceprezydent Kathrein: Proszę p. posła Sokola, ja pojmuję pańskie wzburzenie...

P. Sokol: Dziękuję bardzo, panie wiceprezydencie, nie mogę inaczej.

Wiceprezydent: Ale muszę pana przywołać do porządku.

P. Sokol: Ja byłem świadkiem naocznym. Panowie macie fałszywe sprawozdania.

Min. Schoenborn: Nie będziemy się teraz spierać o jakość sprawozdań sądowych, które mam w ręku. Dalej słychać użalania się na pomieszczenie oskarżonych, na ich żywienie itp. I te żale są nieuzasadnione. Postępowano z całą możliwą względnością. Każdy to zrozumie, że musi się mieć współczucie dla nieszczęśliwych młodych ludzi, ale dlatego nie należy jeszcze dopuszczać, ażeby sędzia był znieważany w ten sposób, jak się to tutaj działo i przeciwko czemu muszę się zastrzedz z całą stanowczością (*huczne oklaski*).

Następny mowca p. Piniński oświadczył, iż pragnie tego najgoręcej, ażeby izba znalazła wreszcie czas do zajęcia się reformą ustawy karnej. Procedura cywilna — biorąc rzecz ze strony praktycznej — jest jeszcze ważniejszą sprawą, aniżeli reforma ustawy karnej.

Mowca może imieniem wszystkich członków swego stronnictwa zapewnić, że ci zrobią wszystko możliwe, ażeby tylko tę ważną reformę do skutku doprowadzić.

W dalszym ciągu omawiał mowca przeciążenie galicyjskich sądów i domagał się wydatniejszego pomnożenia personalu sądowego i polepszenia tegoż stosunków awansowych. Muszą być stworzone takie warunki, ażeby sędziowie, materjalnie i moralnie zupełnie niezawiśli, mogli się poświęcać temu zawodowi. Bardzo znaczne pomnożenie personalu sądowego jest też pierwszym warunkiem przeprowadzenia reformy procedury cywilnej.

Mowca uprasza całe ministerstwo, w szczególności jednak ministra skarbu jak najusilniej, ażeby odnośnie do stosunków sądowniczych w Galicji nie kierował się zbytnią oszczędnością. Rozchodzi się tu o jeden z najważniejszych postulatów Koła polskiego i zawód na tem polu musiałby w Galicji wywołać przygnębienie, a nawet rozgoryczenie. Państwo w ogólności nie spełniało dotychczas należycie swego obowiązku wobec sprawiedliwości, a już szczególnie odnosi się to do Galicji. Mowca wyraża przeto nadzieję, że w najbliższym już czasie nastąpi polepszenie w tym kierunku. (*Oklaski*).

Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń 23. maja. Komisja budżetowa uchwaliła projekt, wniesiony przez deputowanego Beera, mocą którego skarb państwa na 3 miljony zł. użyć na budowę nowych szkół średnich i seminarjów nauczycielskich. Minister Madeyski zgodził się na tę ustawę, która ma przyjść do skutku jeszcze w bieżącej sesji.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 23. maja. P. Sokołowski otrzymał od urzędników poczty krakowskiej telegram z podziękowaniem za onegdajszą mowę.

Budapeszt 23. maja. Słychać, że wskutku zajść serbskich delegacjom przedłożony będzie kredyt wojskowy.

Praga 23. maja. Jeden z mieszczan praskich umieścił na swoim domu tablicę z oznaczeniem ulicy w języku czeskim, moskiewskim i francuskim.

Belgrad 23. maja. Dotychczas wszystko spokojnie. Członkowie rady koronnej bez protestu ustąpili miejsca swym następcom; toż samo burmistrz z Belgradu.

Frankfurt 23. maja *Frankfurter Ztg* donosi, że książę Aleksy Karageorgiewicz, mieszkający w Paryżu, rozpoczyna w francuskiej i angielskiej prasie kampanje przeciw Obrenowiczom.

Paryż 23. maja. Zupełnie niespodziewanie upadł wczoraj gabinet Casimir-Perier, pozostawszy w mniejszości przy głosowaniu nad interpelacją, dla czego rząd odmówił urlopu robotnikom kolejowym do udziału w kongresie związku syndykatów kolejowych.

Minister Jonnart przyjął dyskusję nad postawioną w tej mierze przez deputowanego Jourde interpelacją. Jonnart zasłaniał się względami służby, na co wskazano mu na przykład kolei prywatnych, które bez trudności robotnikom urlop udzieliły. Ministerstwo zażądało przejścia nad interpelacją do porządku dziennego, co izba 265 głosami przeciw 225 odrzuciła.

Wśród radosnych okrzyków skrajnej lewicy opuścił cały gabinet salę.

Większość, która obaliła rząd, składają socjaliści, radykaliści i część prawicy.

Gabinet natychmiast podał się do dymisji.

Paryż 23. maja. W mieszkaniu znanego agitatora kościelnego politycznego abbe Larnier znaleziono zatloną bombę, podłożoną przez anarchistów.

Wiedeń 23. maja. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 352·75; węg. kredyty 433·—; anglosy 151·25; laenderbanki 247·50; sztacbany 34·50; lombardy 103·62; elbethale 263·25; tytoniowe 217·25; alpiny 66·20; renta majowa 98·50; węg. złota 120·50; węg. koronowa 95·10; austr. koronowa 97·90; losy tureckie 63·20; uniony 258·25.

Berlin 22 maja. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 212·— (353·22); lombardy 46·50 (104·03); węg. renta złota 97·75 (120·32); ruble 219·75 (134·82).

Frankfurt 22 maja. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 287·— (352·90); lombardy 85·62 (104·17); renta węg. złota 97·85 (120·44); koronowa —·— (—·—).

Cieszyn 23. maja. Wczoraj odbyła się rozprawa przeciw 22 górnikom i jednej kobiecie, oskarżonym o udział w zaburzeniach w Ostrawie. Głównych przewódców Kroppa i Kolana zasądzono: pierwszego na 14, drugiego na 9 miesięcy ciężkiego więzienia. Czternastu robotników i ową kobietę skazano na 2 miesiące a dwóch na 3 miesiące zwykłego więzienia. Czterech uwolniono.

Bruk nad Litawą 23. maja. Cesarz przybył tu wczoraj i przypatrywał się ćwiczeniom pułków piechoty imienia cara Aleksandra I. (Nr. 2 i Jellacica (Nr. 79) tudzież 14. pułku artylerji korpuswej. Ćwiczenia wypadły znakomicie, a cesarz wyraził swoje najwyższe zadowolenie oficerom i żołnierzom.

Berlin 23. maja. Sejm pruski 213 głosami przeciw 126 przyjął projekt ustawy o utworzeniu izb rolniczych z kilkoma poprawkami.

Berlin 23. maja. Na tutejszej giełdzie rozpuszczono pogłoskę o aresztowaniu Stambułowa.

Rząd zajmuje się sprawą skrócenia pracy robotników piekarskich i młynarskiej, tudzież pracy w handlach.

Berlin 23. maja. Z Petersburga donosi *Berl. Tagblatt*, że zapowiedziane na jesień wielkie manewry pod Smoleńskiem zostały odwołane. Czy to stoi w związku z odkryciem spisków, niewiadomo.

Belgrad 23. maja. Wczoraj zainstalowano nowo-mianowany przez króla najwyższy trybunał kasacyjny i najwyższy trybunał obrachunkowy. Zajścia nie było żadnego. W całym kraju panuje spokój Proklamację królewską powitano w wielu miastach wystrzałami z moździerzy i festynami. Król i ministrowie otrzymują z wielu stron telegramy, w których ludność wyraża swą zgodę na dokoną zmianę.

Paryż 23. maja. Większa część dzienników jest zdania, że gabinet Periera sam dążył do wywołania uchwały, którąby dała mu powód podania się do dymisji, gdyż w tym wypadku prezes gabinetu bardzo łatwo mógł zażegnać przesilenie.

Figaro ogłasza pismo księcia Arsena Karageorgewicza, w którem on oświadcza, że zamierza dochodzić praw swoich do tronu serbskiego.

Lipsk 23. maja. Na przestrzeni między Magdeburgiem a Lipskiem pod Niembergem wykoleił się wczoraj pospieszny pociąg towarowy, przyczem 16 wagonów mocno uszkodzonych. Jeden z konduktorów ciężko ranny. Ruch na tej przestrzeni został na razie wstrzymany.

Buda-Peszt 23. maja. Franciszek Koszut objął kierownictwo fabryki przyborów pożarnych. Płaca roczna, przywiązana do tej posady wynosi 15.000 zł.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. maja 1894.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. L. Cigala z Ispasa. S. Falkowski z Głuchowa. S. Tworkowski z Kowenic. Dr. L. Ader z Krakowa. C. Puschner z Klösterle. T. Coulon, E. Germann z Paryża. H. Sternfeld z Berlina. H. Haffner, T. Bundjalek z Wiednia.

HOTEL VICTORIA. J. Teodorowicz z Russowa. K. Tworowski z Jezupola. P. Muller z Opłytna. C. Winter z Wiednia. F. Francens. J. Robert, G. Ballisd, R. Giuseppe. L. Planchar, G. Lasgier, N. Maylem z Londynu. G. Allaix z Paryża. G. Rueltond z Paryża. R. Adolphe z Londynu.

GRAND HOTEL. J. Sabl z Biesenz. K. V. Reitbauer z Wiednia. L. Dunka z Siekierczyna. A. Doening ze Sokala. L. Diessbrock z Kurlandu. F. Erhard ze Schwechatu. O. i W. Wostchimni z Kijowa. H. Lipschitz z Sambora. K. Lehman, H. Morgenroth z Wiednia. E. Wierzbicki z Chmielika.

HOTEL CENTRALNY. L. Czajkowski z Żurawy. Dr. Sachter z Suczawy. M. Wawrzynkiewicz z Kunaszowa. P. Posner z Brodów. Dr. Ochsenhorn z Tarnopola. P. Londyńska z Derewlan. P. Padlewscy z Maliuowa.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Perły kupuje. — Bliższej wiadomości udzieli taksator banku Ormiańskiego

Ekspedytor pocztowy, znajdzie natychmiast umieszczenie przy urzędzie pocztowym w Niepołomicach. 356

Rutynowany ekspedytor pocztowy z uzdolnieniem telegraficznem, poszukuje administracji większego urzędu. Zgłoszenia przyjmie pod literami N. N. poczta Wełdzisz obok Stryja.

Urzędowy Czernichowiak z kilkunastoletnią praktyką obeznany z leśnictwem i gorzelnictwem, poszukuje odpowiedniej posady zaraz lub od 24. czerwca. Adres: W. K. w Bortnikach, poczta Jezierzany dworzec. 361

Młody człowiek, żonaty, bezdzietny z czteroletnią praktyką w pierwszych gospodarstwach rolnych i 2 letnią praktyką w zawodzie budowlanym poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia: „Posada" poste restante Lwów. 364

Proszę czytać! Bardzo będę obowiązanym, jeżeli mi kto da wiadomość o panu Franciszku Pilz, c. k. wojskowym adjunkcie prowiantury, we Lwowie w r. 1855 stacjonowanym, ewentualnie o jego żonie. Juliusz Komor, Budapeszt, VII. Kleine Nussbaumgasse 7, drzwi 7.

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

Mieszkania letnie o 1 i 2 pokojach i kuchnią w „Kaiserwaldzie" Piaskowa 12. 369

W Dorze-Jaremczu pomieszkania na sezon letni do wynajęcia. Steingraber, Lwów, ul. Bema 21.

Cztery pokoje, przedpokój, kuchnia, III. piętro od 1. lipca. Dwa pokoje kawalerskie, III. piętro od 15. czerwca Grodzickich l. 2, róg Dominikańskiej i Rynku. 358

Do najęcia na czas wystawy pokoje frontowe urządzone z komfortem. Termin najmu dowolny — cena umiarkowana. Ossolińskich 11. Wiadomości udzieli J. Maszkowska. 363

Korespondencja prywatna.

M. M. 10. Jasnem dla czego dwie notatki nieczytane. Słaba nadzieja widzenia! Czyń co można niezapominaj — każde słowko miłe. 368

„Podróżujący".

Dla pierwszego galic. dobrze zaprowadzonego hurtownego handlu, poszukuje się młodego do podróży zdolnego kupca.

Posada ta jest stałą, honorarium dobrze wynagrodzone, wymaga się jednak bezwarunkowo wszelkiego zaufania, jakoteż nieposzlakowanego charakteru.

Ponieważ większe Incassa na prowincjach z posadą tą są połączone, przeto wymaga się koniecznie złożenia kaucji.

Jedynie tych, którzy wszelkim powyższym żądaniom zadość uczynić mogą uprasza się oferty w polskim i niemieckim języku pod adresą „**Podróżujący 1894", poste restante, główny urząd pocztowy Lwów**, wnosić. 1611 1—2

Wydawca: Józef Laskowski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.